Nr. 90. We Lwowie Czwartek dnia 31 Marca 1887. Rok X

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Batorego liczba 30 (przedtem Halicka 40).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwo[wie]
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac [Marjacki] liczba 6. i 7 w domu pana Kisiellego; we [Wiedniu], Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haas[enstein] et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R[udolf Mosse], w Warszawie Riechman et Frendler [...] anonsów w Paryżu C. Adam rue de [...] Péres.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od [wiersza].
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Po[szukiwa]nia i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Od Administracji.

Upraszamy naszych P. T. Prenumeratorów, aby zechcieli wcześnie zgłaszać się o

„BLUSZCZ“

gdyż musimy uregulować zamówienie w Warszawie przed 1. kwietnia i w przeciwnym razie, nie moglibyśmy ręczyć za punktualne doręczenie „Bluszczu“, którego nakład może być wyczerpany.

Zawiadamiamy też P. T. Prenumeratorów „Dz. Polskiego“, że z powodu zdarzających się nadużyć prenumeratę przyjmuje jedynie Administracja

plac Marjacki l. 6,

a ani kolporterzy, ani nikt inny nie jest uprawniony do odbierania takowej.

Prenumerata *Dziennika Polskiego* wynosi:

we Lwowie	miesięcznie	1 zł. 50 ct.
	kwartalnie	4 zł. 50 ct.

Za doręczenie do domu dopłaca się miesięcznie 20 ct.

na prowincji	miesięcznie	2 zł.
	kwartalnie	6 zł.

„BLUSZCZ“:

we Lwowie	miesięcznie	50 ct.
	kwartalnie	1 zł. 50 ct.
na prowincji	miesięcznie	80 ct.
	kwartalnie	2 zł. 40 ct.

Nuncjum austrjackie.

Lwów 30. marca.

Sprawa ugody z Węgrami rozwija się istotnie nader ciekawie. Rząd węgierski, zająwszy od pierwszej chwili rokowań wybitnie egoistyczne stanowisko, nie schodzi z niego ani na chwilę, a korzystając bądź to z przypadkowej sytuacji parlamentarnej, bądź z chwilowych konstelacyj politycznych, które są najważniejszym argumentem dla żądania szybkiego załatwienia kwestyj ugodowych, odnosi korzyść po korzyści. Sprawa „ugody“ z Węgrami przedstawia się przeto jak dotąd w ten sposób, że Węgrzy żądają, a my zezwalamy po dłuższym lub krótszym oporze na wszystko, czego tylko tamta połowa wymaga.

Rzecz naturalna, że sprawa tak ważna, jak oznaczenie stosunkowych kwot, dała znów Rządowi węgierskiemu sposobność do zamarkowania swego stanowiska; nuncjum węgierskie nie żądało już utrzymania *status quo*, który sam przez się był dla tej połowy niekorzystny, ale wymagało nowych ofiar na rzecz krajów korony św. Stefana.

Niemożliwe te do przyjęcia żądania węgierskie pobudziły austrjacką deputację kwotową do energiczniejszego nieco kroku.

Deputacja oświadczyła, że podług jej przekonania i podług wszelkiego, ściśle objektywnego sposobu obliczania, kwota dotychczasowa nie odpowiada wcale stosunkom ekonomicznym i finansowym Austrji i Węgier, a wychodzi stanowczo na szkodę austrjackiej połowy monarchji.

Nie jestto rzeczą trudną do udowodnienia, wynika zaś przedewszystkiem ze sposobu, w jakim po obu stronach Litawy rozwijają się podatki bezpośrednie.

Podczas gdy w Austrji podatki te były już w roku 1877 tak wysokie, że od tego czasu mogły być jedynie uzupełniane, pod żadnym jednak warunkiem nie mogły być podwyższone, to w Węgrzech w okresie obliczonym, zaprowadzono nowe podatki w wysokości około 140 miljonów!

Godząc zasady słuszności z wymogami polityki wypracował p. Jaworski, jako sprawozdawca projekt nuncjum, który poniżej w streszczeniu, w jakiem przyniósł je nam telegram, zamieszczamy:

„Deputacja uznaje, że zasady, które kierowały deputacją węgierską przy obliczaniu kwoty, składanej na wydatki wspólne, są te same, których się deputacja węgierska w poprzednich wypadkach trzymała i które obecnie mają obowiązujące znaczenie, natomiast nie zgadza się deputacja austrjacka z twierdzeniem, iż w poprzednich wypadkach zgadzała się ze swej strony na powyższe zasady, gdyż porozumienie osiągnięte wówczas tylko co do przeciągu czasu, przez który przepisy o stosunku kwot mają obowiązywać, nie zaś co do zasady, na jakiej te kwoty obliczać należy.

Deputacja austrjacka zastanawia się przedewszystkiem nad sprawą *praecipuum* za Pogranicze Wojskowe.

Jasne i dokładne prawidła, wytknięte dla ustawodawczego zakresu działania, nie pozwalają deputacji jako takiej odpowiedzieć na odnośne pytania komisji węgierskiej.

Stojąc jednak na stanowisku nuncjów z 14. i 30. czerwca 1887, Deputacja musi i teraz wytrwać w przekonaniu, że według istniejącej umowy nie można przy nowem obliczeniu kwot brać dwuprocentowego praecipuum pod uwagę.

Deputacja przyznaje, że prawnopolityczne stanowisko Pogranicza i przynależność jego do Węgier nie podlega wątpliwości. Nie może ona jednak zrozumieć, dlaczego ugoda finansowa ma wpływać na to prawnopolityczne stanowisko i dlaczego w obec przynależności Pogranicza do Węgier istniejący dziś układ nie mógłby i nadal istnieć.

Przechodząc następnie do uwag deputacji węgierskiej co do austrjackiego podatku z wygranych losowych i do podatku kuponowego, deputacja austrjacka wyraża swoje niewzruszone przekonanie, że ani dochód z kuponów, ani podatek od wygranych w ogóle — a nie teraz tylko — nie powinne należeć do rachunku kwotowego, dlatego deputacja zmuszoną jest zastrzedz się przeciw temu, jakoby opuszczenie tych podatków w rachunku miało uchodzić za kompensatę tej części, która dotychczas przypadała z Pogranicza wojskowego.

Obliczenie deputacji austrjackiej celem oznaczenia stosunku kwot przedstawia się jak następuje: Dochód z podatków bezpośrednich i pośrednich w latach 1876 — 1885 wynosił w austrjackiej połowie monarchji 2,287.944.980 zł., czyli w przecięciu rocznie 228,794.498 zł. — w Węgrzech zaś dochód ten wynosił 1,188.648.983 złr., czyli przeciętnie rocznie 118,864,898 zł., czyli wyraziwszy to w procentach: w Austrji 65·81%, a w Węgrzech 34·19%. Jeśli deputacja austrjacka przy swem obliczeniu przyjęła i tym razem zdolność podatkową stosownie do bezpośrednich i pośrednich podatków za podstawę do oznaczenia stosunku dodatku, to przez to jeszcze nie przesądzała o możliwości wyszukania słuszniejszej podstawy i odpowiedniejszej ze względu na stosunek obu połów monarchji.

Przytem przyjęto podobnie jak w latach 1867 i 1877 następujące punkta zasadnicze: 1) Podatki bezpośrednie przyjęte są podług dochodu *brutto*, a pośrednie podług dochodu *netto*. Deputacja węgierska przyjmuje wprawdzie ogólną cyfrę *brutto* za punkt wyjścia, ale nie przeprowadza tej zasady konsekwentnie, gdyż poczyniła różne wliczenia i odliczenia, które nie wydają się usprawiedliwione, a służą tylko do tego, aby dotychczasową kwotę austrjacką o blizko 2% podwyższyć. 2) Także i deputacja austrjacka wyłącza pewne rodzaje podatków, właściwe tylko jednej lub drugiej połowie monarchji, ale nie może tej zasady stosować przy pozycji „ogólny dodatek od podatku osobistego.“ 3) Deputacja austrjacka wyłączyła w swem obliczeniu dochód z myt, poncerowania, podatku konsumcyjnego, podatku od piwa i wina. 4) Deputacja austrjacka odliczyła poczynione zwroty podatkowe od cukru i wódki od drugiego półrocza 1878 r.

Deputacja austrjacka proponuje więc: 1) Stosownie do istniejącego, a niebędącego przedmiotem rokowań porozumienia w sprawie dodatku do wspólnych wydatków z powodu odjęcia charakteru wojskowego Pograniczu wojskowemu, zapisać jako ciężar Skarbu węgierskiego 2% od corocznie oznaczyć się mającej sumy wspólnych wydatków. 2) Czyste dochody z opłat cłowych uznane zostaną za wspólne, a z dochodów cłowych opłacać się będzie ryczałt administracji cłowej w istniejących stale unormowanych kwotach corocznych; 3) celem zaspokojenia niepokrytych jeszcze kosztów wspólnych spraw doda Austrja 66, a Węgry 34%. 4) Postanowienia te mają obowiązywać przez 10 lat, tj od dnia 1. stycznia 1888 r. do dnia 31. grudnia 1897 r.

Sprawy szkolne.

(*Wyciąg z protokołu posiedzenia c. k. Rady szk. kraj. z dnia 5. marca 1887.*)

Rada uchwaliła wyłączyć z dniem 1. września br. gminę i obszar dworski w Skawie z zakresu szkolnego w Mucharzu i zorganizować w Skawie szkołę filjalną; uchwaliła zorganizować z dniem 1. września br. szkołę etatową w Podmojscach, a szkołę filjalną w Nowosiółkach oparskich; przyznała Grzegorzowi Zarzyckiemu, nauczycielowi szkoły wzorowej z językiem wykładowym ruskim przy c. k. Seminarjum naucz. męsk. we Lwowie, pierwszy dodatek pięcioletni od dnia 1. marca br. począwszy; udzieliła profesorowi II. gimnaz. lwowskiego, Klemensowi Schnitzlowi, urlopu; przeniosła suplenta gimnazjum kołomyjskiego, Leona Cilińskiego, do II. gimnazjum we Lwowie, a mianowała suplentem dla gimnazjum kołomyjskiego Aleksandra Rychlika; uchwaliła zaliczyć w poczet książek dozwolonych do użytku szkolnego następujące tragedje Sofoklesa w wydaniu Fr. Schuberta, nakładem księgarni Tempsky'ego w Pradze: „Edyp król, Edyp w Kolonie, Antygona, Elektra i Filoktet; przyjęła ofertę Instytutu stauropigijskiego co do wydania ruskiej książki do czytania dla nauki, dopełniającej w szkołach ludowych; przeniosła Mikołaja Haraszkiewicza, zastępcę nauczyciela przy ruskiej szkole ćwiczeń, w takim samym charakterze do szkoły ćwiczeń z językiem wykładowym polskim przy c. k. semin. naucz. męsk. we Lwowie i mianowała Emila Lewickiego zastępcą naucz. szk. ćwiczeń z językiem wykładowym ruskim przy temże seminarjum; pozwoliła Instytutowi stauropigijskiemu na nowy nakład I. i II. książki rachunkowej i czytanki ruskiej dla kl. III.

Korespondencje.

(*Z Koła polskiego.*)

Wiedeń 28. marca.

a.) Przedewszystkiem mówiono na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego o znanym sporze granicznym pomiędzy Galicją a Węgrami. Węgry roszczą sobie pretensję do Morskiego oka i Czarnego stawu. W tym przedmiocie wpłynęła do Koła polskiego petycja Wydziału krajowego, o której zdawał sprawę p. Wayhinger. Radca Mochnacki wyjaśnił kroki przedsięwzięte w tej sprawie przez Wydział krajowy, wskazując na to, że mapa katastralna z r. 1820 przyznaje sporne terytorjum Galicji. Obecnie toczą się dochodzenia celem dokładnego oznaczenia dawnej linji cłowej pomiędzy Węgrami a Galicją.

P. Grotowski wniósł petycję swoich wyborców, domagającą się uchylenia zakazu wywozu koni choćby na dwa miesiące. Celem załatwienia tej sprawy uchwalono wysłać do ministra spraw wewnętrznych deputację (złożoną z pp. Grotowskiego, Abrahamowicza i Dzwonkowskiego) z prośbą o dozwolenie wywozu koni zbytkowych, nie przydatnych dla wojska.

Wreszcie zapytał p. Lewakowski o obecny stan sprawy naftowej. Obecny na posiedzeniu członek Izby panów p. Polanowski opisał przebieg ostatniego (z d. 26. b. m.) posiedzenia komisji cłowej tej Izby, na którem p. Dunajewski wniósł przyjęcie t. z. wniosku Grocholskiego (2 zł. w złocie od surowca ciężkiego, 2.40 od surowca lekkiego), który to wniosek komisja przyjęła. Tym sposobem sprawa naftowa jest załatwioną w myśl uchwał Izby poselskiej. Co do wprowadzenia w życie nowej taryfy cłowej, zaproponował p. Bacquehem termin 15. czerwca, jeżeli do tego czasu Izba poselska przyjmie niektóre zmiany poczynione w taryfie przez Izbę panów, i cała ustawa uzyska sankcję.

Wiedeń 28. marca.

(*Legenda o szkole wyznaniowej.*)

(X) Tutejsze dzienniki wiele pisały w ostatnich dniach o sprawie szkolnej, donosząc najsprzeczniejsze i do prawdy niepodobne rzeczy o zamiarach klerykalnej frakcji Izby poselskiej. O „szkole konfesyjnej“ wytworzyła się cała legenda, której nic nie brakło do rzeczywistości, tylko — prawdy. I tak doniesiono wreszcie, że prawica jest już zupełnie przygotowaną do wniesienia, poparcia i przyjęcia wniosków Klubu księcia Liechtensteina o wprowadzenie szkoły konfesyjnej, że wniosek ten jest już szczegółowo opracowany w formie projektu do ustawy, że już przedyskutowany w Klubie i przyjęty, i że jedynie ze względów taktycznych prawica postanowiła poczekać z wniesieniem tego projektu do Izby aż do jesieni.

W legendzie tej nie umiano jednak odłączyć zamiarów i dążeń jednego Klubu od tego, do czego dąży i czego chce prawica. Być może, że Klub ks. Liechtensteina nie byłby wcale od tego, ażeby reformę szkoły w duchu konfesyjnym jak najprędzej doprowadzić do skutku. Jest też rzeczą znaną, że niektórzy członkowie tego Klubu jako też i Klubu Hohenwarta od dawna zajmują się tą sprawą szczegółowo. A chociaż według naszych informacyj dotychczas ani w jednym ani w drugim z wymienionych Klubów w sprawie tej nie było jeszcze rozpraw formalnych, tak że o szlachetnych zamiarach Klubów mówić właściwie nie można, przyjmujemy za rzecz bardzo prawdopodobną, że jeden lub drugi z ich członków zajął się już wypracowaniem jakiegoś projektu, odpowiadającego najbardziej jego prywatnemu przekonaniu. Wszystko to są rzeczy możliwe, niektóre z nich nawet prawdziwe. Ażeby z tych szczegółów jednak wysnuwać wniosek o zamiarach całej prawicy co do szkoły konfesyjnej, na to chyba tych szczegółów jeszcze za mało.

Możemy też z całą stanowczością zapewnić, że prawica, jako taka, dotychczas o szkole konfesyjnej i projektach jej urzeczywistnienia nic nie wie.

Przedewszystkiem w siedmnastówce od dwóch lat słowa dotychczas nie mówiono o sprawie szkolnej. Przed dwoma laty — o tem donosiliśmy już swojego czasu — mówiono o niej i polecono czterem członkom (po jednym z każdego klubu), ażeby przygotowywali powoli materjał do reformy ustawodawstwa szkolnego w duchu autonomicznym. Czy i o ile przygotowania te postąpiły, nie wiemy. W każdym razie w powyższym kroku siedmnastówki leży dostateczna gwarancja, że prawica wcale nie ma zamiaru podjąć reformę powyższą w duchu jednostronnym. Jeżeli się wyłoni co z jej zamiarów, to może to być jedynie projekt reformy czysto-autonomicznej, przyznający Sejmom szerszy niż dotychczas wpływ na ustawodawstwo szkolne, wcale zaś nie rozstrzygający zasadniczej kwestji, czy szkoła ma być wyznaniową, czy bezwyznaniową.

Wie o tem frakcja klerykalna, i nie sądzimy, ażeby chciała podjąć się jakiejś reformy na własną rękę. Musiałaby się przygotować wówczas na to, że nie znalazłaby u prawicy takiego poparcia swoich projektów, jak się spodziewa. Wolno jej projektować co się jej podoba, wolno stawiać wnioski jakie uznaje za potrzebne; prawica nie odmówiłaby z pewnością poparcia w parlamentarnym traktowaniu tych wniosków, odesłałaby je do komisji itd. — ale ostateczny rezultat mógłby być zupełnie inny niż pierwotny wniosek; prawica za mało posiada entuzjastów szkoły wyznaniowej, ażeby klerykalni liczyć mogli na jej bezwzględne poparcie, przeciwnie zawiera aż nadto dosyć żywiołów postępowych, przeciwnych wyznaniowości, ażeby *a priori* uczynić nieprawdopodobnem powodzenie takich zamiarów.

Jeżeli więc klerykalni mieli już jakieś konkretne zamiary i odłożyli je na później, to sami musieli przyjść do przekonania, że jednostronne dążenia nie prowadzą do celu. Bardzo będzie pożądanem, jeżeli w tem przekonaniu wytrwają nadal, a natomiast przyłożą ręki do zautonomizowania ustawodawstwa szkolnego tak, jak tego chce prawica.

Organ Klubu czeskiego o dekoracji ministrów.

O ostatnich dekoracjach ministrów, pisze *Politik* w telegramie z Wiednia: Wypadkiem dnia jest dekoracja ministrów. Hr. Taaffe, który ma już wielki krzyż orderu Leopolda i jest kawalerem złotego runa, otrzymał wielki krzyż orderu św. Szczepana, a więc najwyższy austrjacki order dla zasług cywilnych. W ogóle udzielonych jest na razie wewnątrz monarchji około dwudziestu wielkich krzyżów orderu św. Szczepana, nie licząc noszonych przez arcyksiążęta. P. Dunajewski, który jest kawalerem żelaznej korony I. klasy, otrzymał wielki krzyż orderu Leopolda, a więc odznakę, która od czasu zaprowadzenia dualizmu nie stała się udziałem żadnego z ministrów przedlitawskich w służbie czynnej, prócz hr. Taaffego. Tylko jeden prezes ministrów (ks. Adolf Auersperg) otrzymał tę wysoką dekorację.

Unger, Glaser, Chlumecky, Pretis, Stremayer otrzymali order Leopolda, dymisjonując. Odszczególnienie p. Dunajewskiego jest faktem niezwykłym. Jest ono uznaniem zasług tego ministra około rokowań ugodowych i jego trudów i trosk około dostarczenia środków pieniężnych na nadzwyczajne uzbrojenia. P. Dunajewskiemu nie przypadło jak Brestlowi, Holzgethanowi a w części i bar. Pretisowi być ministrem Skarbu w czasach „ekonomicznego rozkwitu,“ ale los dał mu tę tekę w czasach ciężkiej ekonomicznej depresji, kiedy gulden podatkowy ciężej pada na wagę niż kiedy

---

4)

NAD PRZEPAŚCIĄ

POWIEŚĆ

J. I. KRASZEWSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

— Otóż mam — przerwał gwałtownie Żabiec, zwracając się i ręką wskazując na portret ojca. — Ten winien wszystkiemu — nie ja. Wychował mnie na takiego, jakim się stać musiałem... Po śmierci matki, którą ja ledwie pamiętam, trzeba było wyrzec się mrzonek, zapomnieć o przeszłości, darmo nie kołatać i nie żebrać, gdzie nic nigdy nie mogliśmy otrzymać — począć inne życie...

— Na to i dziś czas — zawołała panna Salomea.

— Nie — nie — zaprzeczył Żabiec — za późno! Człowiek zmiękł, popsuł się, rozleniwiał a zresztą na życie się napatrzył i smak do niego stracił... Bierz licho resztę...

Zamachnął ręką rozpaczliwie...

Panna Salomea oczyma ścigała przechadzającego się.

— Nie mam innego wyjścia — począł po przestanku na wpół sam do siebie Aureli... — Długów mam po szyję, w karty mi się nie szczęści, zaprzedać się i ożenić dla grosza — nie mogę...

To mówiąc wskazał na małą flaszeczkę...

— A oto w tych kilku kroplach ratunek pomocy, jedna chwilka, jak piorun i wszystko skończone.

— Pan myśli? spytała Salomea — alboż to duszy i Boga nie ma? Na ostatek, choćbyś w nic wierzyć nie chciał, nie wiem czy przyjemnie zostawić po sobie pamięć dezertera, który zabrawszy co do niego nie należało — uciekł na tamten świat, bo go tam dogonić nie można!

Rozśmiała się smutnie.

Żabiec się zżymnął...

— No — więc cóż? co począć? — zapytał.

— Pan Aureli o to mnie potrzebuje się radzić! — odparła Salomea.

— Bo nie ma rady żadnej — zawołał Żabiec — i musisz to przyznać. Można mi czynić wymówki, że do tego terminu się doprowadziłem, ale raz będąc w tem położeniu — nie mam wyjścia, powtarzam, nie mam wyjścia.

— Bo go nawet nie szukasz — poczęła kobieta... — Po latach tylu, żebyś pan nie znalazł środka przedłużyć...

— Co? konanie? — wybuchnął Aureli.

— Nazwij to jak chcesz — mówiła dalej panna — Przedłużając, choć przykre położenie, mógłbyś zyskać czas do rozmysłu i do śmiałego zerwania z tem, co go doprowadziło nad przepaść... Zawrócić się zawsze pora... tak, ale na to trzeba męztwa, a i na tem panu zbywa — wolisz uciekać...

P. Aureli poczynał słuchać uważniej. I myśli i sposób wyrażania się panny Salomei coraz większe na nim czyniły wrażenie. Stawał i słuchał z uwagą.

— Słowo daję — odezwał się na ostatku — mnie pannę Salomeę poznać trudno. — Stałaś się taką wymowną!

Zakrawało to na szyderstwo, ale panna nie wzięła za złe tych słów i spojrzała mu w oczy śmiało.

— Ja tego o panu Aurelim powiedzieć nie mogę — odparła. — Powtarzam, zupełnie takim jakim go pamiętam, gdy miałeś lat dwanaście, pozostałeś do dziś dnia...

— Widzi panna Salomea — rzekł szydersko. — To przeciaż sztuka zachować się młodym...

— I przez lat tyle nic a nic nie nauczyć — dorzuciła chłodno panna...

Żabiec nic nie odpowiedział. Nastąpiła chwila milczenia.

— Ale ja... ja tu niepotrzebnie się wcisnąwszy, — dodała po przestanku podnosząc oczy ku niemu — muszę w końcu odejść — z wielkim smutkiem w duszy... Zostanie mi wspomnienie, żem pana zatruła wymówkami niepotrzebnemi...

Uczyń mi pan jedną łaskę!

P. Aureli podniósł oczy...

— Nie mam ani nadziei, ani w sobie czuję siłę, żebym miała pana nawrócić, ale — daj mi tę flaszeczkę i rewolwer na cztery tygodnie, a tymczasem — myśl... próbuj, znajdziesz może wyjście jeszcze... jeżeli w istocie jesteś mężczyzną, a nie starem dzieckiem...

Składać winę na ojca — a! panie mój, to bardzo łatwo, ale bardzo rzecz upokarzająca i smutna...

To mówiąc wstała panna Salomea i nie czekając odpowiedzi zbliżyła się do stoliczka, wzięła z niego flaszeczkę i rewolwer, które schowała do kieszeni. Aureli się nie sprzeciwiał.

— Masz pan miesiąc czasu — dodała błagająco rękę wyciągając ku niemu. Choć pan w nic nie wierzysz, ja dodam — modlić się będę na jego intencję.

Przekonaną jestem, że niedarmo mnie tu dziś los — nie los, ale wasz anioł stróż, sprowadził.

Przypadku nie ma na świecie... bo jest Opatrzność — wierz mi...

Żabiec milczał — a milczenie to było najwymowniejszą odpowiedzią.

Panna Salomea poczęła iść ku przedpokojowi, a że zmrok już zupełny padł w czasie rozmowy, Aureli świecę wziąwszy, nic nie mówiąc, przeprowadził ją aż do wyjścia...

Ta zwróciła się jeszcze ku niemu:

— Słowo? cztery tygodnie! — spytała.

Skłonił głowę p. Aureli i postawszy chwilę nad wschodami, zwolna do mieszkania swojego powrócił.

Gdy mu na wschodach we mroku znikła panna Salomea, Żabiec jeszcze chwilę stał bezmyślnie, nie wracając do mieszkania; zawrócił się potem z wolna i wszedł, drzwi już nie zaryglowując za sobą; dostał się aż do sypialni, gdzie lichtarz, silnie uderzywszy nim, na stoliku postawił, a sam rozśmiał się dziko, ręce na piersiach składając.

— Komedja! jak Boga kocham! — mruknął sam do siebie — komedja! Gdyby mi to kto inny opowiadał o sobie... nie uwierzyłbym! Przypadek! tak! przypadek... ale nie można zaprzeczyć, że osobliwy w swoim rodzaju! — Stanął zadumany, patrząc w podłogę... i myślał:

— Ten stary szurgot — Salusia! ona mnie naukę moralną pali, a ja ją w pokorze ducha przyjmuję...

Zabiera mi strychninę, konfiskuje rewolwer, a ja posłuszny poddaję się i milcząc przyzwalam na cztery tygodnie! Ba! co się tyczy czterech tygodni, bynajmniej się nie czuję w obowiązku dotrzymywać słowa! Trzeba się jej było przecie pozbyć....

Tymczasem (dobył z kieszeni zegarek) — nadchodzi godzina, o której Rzepski miał powrócić i wszystko już zastać skończonem... gdyby nie ona.... mnie na łóżku wyciągniętego, zastygłego i — *finita* historja....

Poruszył ramionami.

— Najgłupsze to, że byłem na duchu przygotowany, zrezygnowany, i nic by mnie to było nie kosztowało, a teraz na nowo potrzeba niby to żyć, aby powtóre odbyć ten sam proces nudny, bo to się inaczej skończyć nie może....

Uderzył nogą o podłogę.

— Trzeba było, żeby ją tu licho przyniosło — ciągnął dalej, i nie kogo innego, tylko ją, dla upokorzenia mnie — tę zarozumiałą piękność garderobową, która, jak powiada, marzyła — prześniła i modli się teraz!! cha! cha!

Rozśmiał się ironicznie.

— Zestarzała mocno, a młodą będąc była bardzo ładną, tylko zawsze taką sztywną i zimną... Ktoś tam jednak w tym śnie i marzeniu być musiał. Ba!!

I pan Aureli od starej panny zaschłej wziąwszy porządną naukę moralną, na nowo musi rozpocząć życie....

— Farsa! słowo daję!

Obie ręce zatopił w kieszeniach.

— Rozpocząć życie — ale z czem?

Żabiec nie miał zwyczaju nigdy nosić ani sakiewki, ani pugilaresiku na pieniądze, kładł co miał grosiwa do kieszeni, złoto, miedź, papiery, i dobywał z takiem lekceważeniem, jakby miljonami władał — tym razem w jednej tylko z kieszonek coś zabrzęczało, a w drugiej zaszeleściało. Podszedłszy do świecy i przeliczywszy co mu pozostało, przekonał się, że miał około piętnastu rubli całego majątku... ale czem dla niego było — rubli piętnaście?

Z uśmiechem pogardliwym na stolik je rzucił.

Nawykły wykręcać się, wykłamywać, wyślizgać w najcięższych razach, Żabiec nie potrzebował długiego czasu aby, znaleźć coś na razie mogącego mu posłużyć. Oczekiwał na Rzepskiego — ale że on się opóźniał, wyszedł, pochylił się nad schodami i donośnym, niecierpliwym głosem stróża Łukasza wołać zaczął.

Nierychło, gdy huknął kilka razy, głos mu odpowiedział z dołu i powołany, w fartuchu brudnym, z nosem zatabaczonym, w załojonej czapeczce na łysej głowie, ukazał się z ciemności wyłaniając...

— Co jaśnie pan sobie życzy?

— Acan nie wiesz nic co się w domu dzieje! Na Boga!

— Albo co? co? — odparł Łukasz powoli czapeczkę ściągając i czując nadchodzącą burzę.

— Co! mnie tylko co okradziono! — krzyknął Żabiec.

— Jak? kiedy? Jezusie! Marjo!

Załamał ręce stróż.

— Mówię ci — tylko co? miałem potrzebę wyjść, niebawiłem i godziny, tym czasem w mieszkaniu wszystko zastałem pootwierane, poprzewracane i pieniądze zabrano...

Stróż drżał.

— Ale jakże to może być? ja się nie ruszałem krokiem...

— A nie widziałeś i niesłyszałeś co się działo... — wołał p. Aureli.

Łukasz stał i aż mu się ze strachu na płacz zbierało. Nagle poruszył się ku mieszkaniu, drzwi opatrywać, szukać znaków popełnionego gwałtu..., ale tych nigdzie nie było...

— Toć zamek cały! — zawołał.

— Musieli go wytrychem otworzyć, drzwi znalazłem otwarte...

— Jezusie Nazareński — trzeba biedz na policję!!

Już się zawracał, gdy go Aureli za ramię pochwycił.

— Oszalałeś czy co? co to pomoże! — trzeba było lepiej pilnować — teraz wiatru w polu szukać daremnie. Co przepadło — to przepadło.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

kolwiek. Dokazał on cudów waleczności i w przeciągu tych siedmiu lat swego Ministerstwa Skarbu wprawdzie „finansów państwa nie uzdrowił“—samo niebo bowiem było przeciwko niemu — ale przecież zbliżył je wielce do stanu zupełnej sanacji, bez szkody dla jakiejkolwiek ważnej gałęzi kultury, nie wysuszywszy żadnego z ważnych źródeł dochodów państwowych i nie zapominając ani na chwilę o żadnem z wielkich międzynarodowych zadań i obowiązków monarchji.

P. Dunajewski znajduje się obecnie w samym środku pracy najżmudniejszej, ma doprowadzić do skutku ugodę, przeprowadzić znaczniejsze emisje rent a wreszcie przeforsować swój budżet. W wysokiem uczczeniu, które przypadło mu w udziele, powinien zaczerpnąć pewnego rodzaju otuchy.

Może najwięcej powodu do uwag nastręczy dekoracja p. Gautscha, który ma to do siebie, że wprawia w ruch języki i pióra częściej, niż kto inny. P. Gautsch otrzymał order żelaznej korony I. klasy; a więc zwyczajny „order ministerjalny“, w każdym razie jednak po służbie bardzo krótkiej. Odznaczenie dra Gautscha równocześnie z hr. Taaffem i p. Dunajewskim jest zamanifestowaniem solidarności Ministerstwa, oznacza ono, że minister wyznań i oświaty nie gra i nie chce grać tej separatystycznej roli, którą mu pewne pisma tak gorąco insynuować pragną. Jest to: *avis au lecteur*.

Kółka rolnicze w Wielkopolsce.

Poznań zgromadził dnia 23. t. m. w swych murach licznych włościan, z różnych stron Wielkopolski przybyłych, dla wzięcia udziału w walnem zebraniu prezesów i delegatów Kółek rolniczych. Z pouczającego poglądu na czynności naszych Kółek rolniczych w roku zeszłym, którym patron p. Maksymiljan Jackowski zagaił zebranie, przytaczamy kilka szczegółów: Wielkopolska liczy 150 Kółek rolniczych, z których nie wszystkie są w równej mierze czynne, ale zawierają w sobie tak dobry materjał, że potrzeba tylko większej energji ze strony zarządów, aby wszędzie rozbudzić jednaką ochoczość i gorliwość. Im cięższe czasy,—mówił patron, tem pilniej powinniśmy się gromadzić w Kółkach, aby się wzajemnie pouczać. Bardzo praktycznym okazał się zwyczaj zwidzania od czasu do czasu gospodarstw; w roku zeszłym zwidzano ich 38, oglądając gospodarstwo domowe, polowe i inwentarz. Uwagi i spostrzeżenia nasuwające się przy takiem zwidzaniu, okazały się pod wielu względami bardzo pożytecznemi — na nauce pszczelnictwa było w roku zeszłym dwunastu synów włościańskich u znanego wielkopolskiego pszczelarza, nauczyciela Kremera w Środzie; patron zachęcał włościan do gorliwego zajęcia się tą gałęzią domowego przemysłu. W uprawie roli skonstatował patron w ostatnich czasach znaczne zmiany na lepsze; członkowie Kółek podążyli z postępem, zasiewając takie zboża, trawy i t. p., które okazują się najdonośniejszemi. Nadto używają członkowie nowych ulepszonych narzędzi rolniczych, o których dawniej nie słyszano. Ulepszenia te, tak w pierwszym, jak w drugim kierunku, a nadto postęp w hodowaniu inwentarza zawdzięczają włościanie błogiemu wpływowi Kółek rolniczych.

Najgłówniejszą korzyścią Kółek rolniczych jest niezaprzeczenie ich moralny wpływ na włościan. Tam, gdzie Kółka funkcjonują prawidłowo, gospodarze umiłowali wstrzemięźliwość, wzięli się do czytania książek i pism gospodarczych. Owoce tej pracy widać na zebraniach, gdzie gospodarze wyrażają się jasno i odzywają ze znajomością rzeczy. Prelegent Kółek rolniczych p. Chojnacki, miał w roku zeszłym kilkanaście odczytów z dziedziny rolniczo-ekonomicznej; zdaniem patrona jednak byłoby rzeczą pożądaną, aby go częściej zapraszano z odczytami. Patron żalił się na niektóre powiaty, mało troszczące się o zakładanie Kółek rolniczych i zachęcał do gorliwego zajęcia się niemi, bo „Kółka rolnicze są źródłem nauki i oświaty, pouczają one gospodarzy, służą im radą i przyczyniają się do podniesienia dobrobytu.“ W końcu podziękował patron prezesom Kółek za gorliwą pracę koło wspólnego dobra i zachęcił wszystkich do jedności i zgody.

Z prowincji.

(B.) **Stryj** 28. marca. (*Brak szkoły freblowskiej. — Ze stowarzyszenia Czytelni*). W mieście naszem, liczącem przeszło 12.000 mieszkańców i posiadającem aż trzy szkoły ludowe, nie ma dotąd szkoły freblowskiej, a brak ten daje się tem więcej uczuwać teraz po pożarze, gdy największa część rodzin zmuszoną jest zadawalać się ciasnem bardzo mieszkaniem. Możeby która z nauczycielek chciała otworzyć w naszem mieście zakład tak pożyteczny? a z pewnością może liczyć na wszechstronne poparcie.

Izraelickie stowarzyszenie Czytelni rozwija się bardzo pięknie. Dotąd odbyły się trzy odczyty. Pierwszy odczyt miał akademik p. Weitzman „o stowarzyszeniach w ogóle, a izraelickich w szczególe,“ drugi p. Leissner „o zjednoczeniu.“ Przeszłej zaś soboty p. Izydor Bernfeid, nauczyciel religji mojż., miał odczyt nader interesujący o „organizacji gmin wyznaniowych za czasów Rzeczypospolitej Polskiej.“ Prelegent zaznaczył różnicę między traktowaniem izraelitów w Niemczech i w Polsce w owych czasach.

Rawa 28. marca. (*Teatr amatorski*). Zawiązane tu towarzystwo amatorskie, odegrało w niedzielę d. 27. bm. na cele dobroczynne znaną komedję Bałuckiego „Grube ryby.“ Pomimo, iż komedja ta należy do trudniejszych, całość przedstawienia wypadła całkiem dobrze. Grano z werwą i humorem. Wszystkie role kobiece oddane zostały zupełnie poprawnie, a śmiało powiedzieć można, że prawie każdy z amatorów wywiązał się należycie ze swej roli. Bohaterem był p. Skrzy..., który w roli Wisłockiego zbierał główną część oklasków; gra jego bowiem była wyborną, całkiem swobodną i pełną zamaszystego i serdecznego humoru.

(D.) **Nowy Sącz** 24. marca. (*Teatr amatorski*). W dniu św. Józefa urządzono tutaj w sali kasynowej przedstawienie amatorskie na dochód św. Wincentego à Paulo. Odegrano Blizińskiego: „Chleb ludzi bodzie“ i Anczyca „Łobzowianie“ ku zupełnemu zadowoleniu licznie zebranej publiczności, za co też nagrodzono amatorów rzęsistemi oklaskami. W przedstawieniu wzięły udział najlepsze tutejsze siły, a bez wątpienia na publiczne uznanie zasłużyli sobie pp. Wink., Zach., Raj., Koz., Kur. i panie K. Z. i M. Wieczorek przyniósł dochodu brutto 90 złr. Dowiaduję się, że ci sami amatorzy noszą się z myślą urządzenia drugiego przedstawienia.

(W.) **Nowy Sącz** 27. marca. W sali Czytelni mieszczańskiej przy licznym udziale życzliwych i interesowanych, założyliśmy dzisiaj pod przewodnictwem p. Szafarskiego oddział Towarzystwa „Rodzina.“ Sekretarz p. Wicherek, który umyślnie przybył do nas ze Lwowa, w dłuższem przemówieniu udowodnił potrzebę tego stowarzyszenia i wykazał korzyści, jakie ono nastręcza ludziom pracy. Jako członkowie wspierający przystąpili do „Rodziny“ pp. Jan Szaflarski, kapitan w pensji i radny miasta Festenburg, naczelnik warstatów kolei państwowej, dr. Slawik, burmistrz miasta i Leon Lipiński, notarjusz, którego zgromadzenie jednogłośnie obrało prezesem oddziału.

Wypadki na Wschodzie.

W. Tagblatt donosi z Sofji, że konsul niemiecki w Ruszczuku Loper złożył w Banku bułgarskim imieniem Rządu rosyjskiego 4000 franków, aby ocalić zadłużony dom spiskowca Darszewa od licytacji.

* * *

Przebywający w Stambule emigranci bułgarscy prosili Nelidowa, aby wyraził carowi życzenia z powodu nieudania się zamachu i uprosił go o zarządzenie okupacji Bułgarji. Nelidow odpowiedział, że życzeniu temu stanie się zadość o ile interesa Rosji będą z tem zgodne.

* * *

Radosławow agituje w swej podróży po kraju otwarcie za ponownem wyborem księcia Aleksandra.

* * *

Ze Stambułu donoszą do *W. Tagb.*, że Rosja przygotowuje nowy manewr. Ajenci i przyjaciele rosyjscy w Bułgarji i Rumelji agitują za księciem Battenbergiem. Jakiś dyplomata rosyjski miał oświadczyć, że Rosja nie sprzeciwiałaby się teraz ewentualnemu wyborowi ks. Aleksandra.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. W ubiegły poniedziałek przyjmował cesarz na audjencji ks. Sapiehę, p. Grocholskiego i hr. K. Lanckorońskiego.

Nekrologja. Józef Michał Teuschel, wiceprezes Izby handlowej tryesteńskiej i deputowany, zmarł w poniedziałek w Wiedniu.

† **Dr. Kazimierz Szulc**, więzień stanu w r. 1863, członek poznańskiego Towarzystwa przyjaciół nauk, obywatel wielkiej zasługi, zmarł w Poznaniu w 62 roku życia. Z obszernego nekrologu, zamieszczonego w *Dzienniku Poznańskim*, wyjmujemy następujący ustęp: „Po trzechletniem więzieniu w Magdeburgu za udział w powstaniu 63 roku udał się do Paryża, gdzie od roku 1867 do 1872 w ciężkiej niedoli musiał z początku o pięciu frankach tygodniowego zarobku na utrzymanie siebie zarabiać; lecz wkrótce przy niezwykłej energji i zdolnościach zyskał sobie takie zaufanie pomiędzy ziomkami, iż go na dyrektora szkoły montparnaskiej powołano. Po rozwiązaniu jej w roku 1871 wrócił ś. p. Kazimierz do Poznania, chcąc pracować nadal dla kraju. Tu wszedł zaraz do redakcji *Dziennika Poznańskiego*, w której pozostawał do 1. kwietnia roku 1872. Następnie objął naczelną redakcję nowopowstałego pisma *Gazety Wielkopolskiej*. Po upadku tego pisma wszedł do nowozałożonego Towarzystwa zabezpieczenia życia „Westy“, przy którem wkrótce na jeneralnego dyrektora wybrany został. Rozwój tej instytucji jest aż do roku 1885 w ścisłym związku z nazwiskiem śp. Szulca. Z tego czasu datują się między innemi jego rozprawy „o spółkach produkcyjnych“ i „o położeniu Austrji w obec Rosji pojednanej z Niemcami“. W ostatnich czasach, bawiąc na południu, pisał wiele o Słowianach południowych i pozostawił wiele prac w rękopismach. Pokój jego pamięci!

Kalendarz. Czwartek (31): Balbiny Panny — Dobromiry. Wschód słońca o godz. 5. min. 48, zachód o godz. 6. min. 21.

Kalend. myśliwski. W marcu wolno polować: na słonki, dropie i pardwy, cietrzewie i głuszce, i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Za spokój duszy ś. p. I. J. Kraszewskiego, odbędzie się dziś o godz. 10. rano w Przemyślu w kościele katedralnym obrz. łac. nabożeństwo żałobne za staraniem tamtejszej Rady miejskiej.

Nominacje. Wydział krajowy zamianował konduktora II. kl. Antoniego Żukowskiego, pozostającego przy drodze krajowej Skalsko-Zaleszczyckiej w Zaleszczykach, konduktorem I. klasy.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Siedliska, w powiecie lwowskim, na dokończenie budowy szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

Przywilej. Ministerstwo handlu przedłużyło na rok dziesiąty udzielony Edmundowi Schmeji z Białej wyłączny przywilej na specjalną maszynę do śrótowania ziarn i innych przedmiotów.

Komitet zarządzający opieki nad weteranami wojsk polskich 1830—31, odbył swe posiedzenie kwartalne d. 25. marca i postanowił jednogłośnie: w czasie Wystawy krajowej w Krakowie w lecie, urządzić loterję fantową na korzyść weteranów polskich 1830—31.

Znany Ołeksa Załuski w Zbarażu, towarzysz Naumowicza w propagandzie i w więzieniu, zgłosił się skruszony do władzy duchownej i oświadczył, że wraca na łono Kościoła katolickiego. Ołeksa Załuski miał w r. 1882 całą Zbarażczyznę zdobyć dla prawosławia, a tymczasem sam skruszony odwraca się od prawosławia. Ten fakt w bilansie naszych apostołów prawosławia stanowi już nie utratę jednego tylko prozelity, lecz klęskę haniebną. Po latach całych wytężonej agitacji odwraca się od prawosławia ten, którego po uwięzieniu w r. 1882 okrzyczano męczennikiem świętej wiary przodków!

„Harmonja“. Na ostatniem walnem zgromadzeniu wybrany wydział na odbytych obecnie pod przewodnictwem p. Karola Kiselki i dra Gustawa Roszkowskiego posiedzeniach wziął się energicznie do pracy, głównie zajął się reorganizacją Towarzystwa, a względnie kapeli, która przy obecnych stosunkach staje się niezbędną we Lwowie. Uchwalono urządzić dla członków wspierających bezpłatnie 17. kwietnia i w maju koncerta w sali Kasyna miejskiego, któremi zajmie się obecnie wybrany dyrektor artystyczny pan Ludwik Marek. Jest więc wszelka nadzieja, że nietylko Towarzystwo, względnie kapela, nadal istnieć będzie, ale że dozna ona poparcia tak ze strony publiczności jak i Towarzystw, które dotychczas wojskowemi kapelami się posługiwały.

„Echo“, dwunastka śpiewacka, nadsyła nam następujące pismo, odnośnie do poczynionych przez nas uwag: „Celem Towarzystwa jest: 1) urządzanie produkcyj jedynie na cele dobroczynne; 2) uwzględnianie przedewszystkiem polskich i ruskich kompozytorów; a 3) jak to już sama nazwa Towarzystwa wskazuje, celem naszym jest: w ściśle ograniczonym komplecie (12) doprowadzić do możliwej doskonałości.

Zarzut, co do rozdrabniania sił, wydaje nam się nieuzasadnionym (?!) Członkowie nasi są w pierwszej linji członkami Towarzystwa muzycznego (ośmiu) i „Lutni“ (trzech) i jako tacy biorą udział we wszelkich próbach i produkcjach tychże Towarzystw, a jedynie wolne wieczory obracają na ćwiczenia w „Echu“. W ten sposób pod względem muzykalnym nie doznają żadnego uszczerbku inne Towarzystwa — nie doznają go także i pod względem materjalnym. „Echo“ bowiem, skromne mając wydatki i ze stałych a dość wysokich miesięcznych wkładek członków czynnych takowe pokrywając, wcale potrzeby nie ma „gonić“ za członkami wspierającymi; najlepszym dowodem tego jest, że o zaległe od kilku miesięcy u wspierających członków wkładki ani razu się nie upominało.“

Dyrekcja poczt ogłasza: „Stosownie do polecenia Ministerstwa handlu podaje się do powszechnej wiadomości, że wydawane odtąd formularze do zleceń pocztowych zawierać będą obok tekstu niemieckiego francuskiego, także i tłumaczenie w językach krajowych i mogą być używane tak w obrębie austrjacko-węgierskiej monarchji jak i za granicę.“

Nowe urzędy pocztowe. W Uściu Solnem, Żabnie i Błażowej otwarte zostały dnia dzisiejszego stacje telegrafu połączone z urzędem pocztowym, z ograniczoną służbą dzienną dla powszechnego użytku.

Sokoł krakowski w drugim roku istnienia rozwija się nader korzystnie. Liczy on 614 członków. Fundusz na wystawienie sali gimnast. zebrany w ciągu 1886 roku wynosi 1246 złr. 64 ct., majątek Towarzystwa przedstawia wartość przeszło 3000 złr. Uczennic zapisanych było 82.

Samobójstwo przez roztrzaskanie głowy o piec żelazny popełnił w tych dniach niejaki Ferdynand Szczepanik *recte* Kuszek, w aresztach Sądu powiatowego w Brzozowie, w których osadzony został za włóczęgostwo. Samobójca był rodem z Pragi, liczył lat 36 i kilkakrotnie już karany był sądownie.

Pożar w tych dniach zniszczył tartak parowy J. Bakenrota w Schodniey, pow. drohobyckiego. Szkoda nieubezpieczona wynosi około 4000 złr. Przyczyna pożaru niewiadoma. — W Batiatyczach, pow. żółkiowskiego, pogorzało pięciu gospodarzy, których strata ocenioną została na 2040 złr. Z pogorzelców jeden tylko był ubezpieczony. I w tym wypadku nie zdołano stwierdzić przyczyny pożaru.

Zwłoki wędrownego druciarza, który odebrał sobie życie przez obwieszenie się, znaleziono dnia 2. b. m. w szopie jednego z gospodarzy w Jezierzanach, powiatu borszczowskiego. Z dokumentów podróżnych, które biedny ten człowiek miał przy sobie, okazało się, że nazywał się on Franciszek Szczepanowicz i pochodził z Kańczugi, powiatu łańcuckiego. Stwierdzono także, iż oddawał się pijaństwu.

Potworny dziadek. Wieśniak Dmytro Klim w Kurzanach, powiatu brzeżańskiego, uderzył czteromiesięczne dziecko swej córki Zofji, chłopczyka, tak silnie w krzyże, że skutkiem doznanego obrażenia dziecko w kilka godzin umarło. Przestępcę pociągnięto do odpowiedzialności.

Usiłowane morderstwo i samobójstwo. Z Husiatyna donoszą nam: Czeladnik kowalski Józef Zieliński zapłonął miłością ku córce swego majstra Hajkowskiego. Ta jednak nie podzielała wzajemnych uczuć jego i przeciw wszelkim natarczywym umizgom broniła się. Zawiedziony w miłości, upatrzywszy stosowną chwilę, kiedy wszyscy z domu wyszli i li tylko córka Hajkowskiego z małą dziewczynką zostały, napadł ją dnia 26. tm. i siekierą zadał jej 3 śmiertelne ciosy. Zieliński wybiegł następnie z izby i w przystępie żalu czy rozpaczy zastrzelił się. Ofiara mściwego Adonisa leży bez nadziei życia.

Dr. Maurycy Byk — w Wiedniu. *Wien. Tagblatt* donosi o popłochu w teatrze Karla, którego przyczyną bezpośrednią był dr. Maurycy Byk z Tarnopola. Siedział on na drugiej galerji, i z powodu skąpego światła zapalił woskową zapałkę, ażeby tem łatwiej odczytać program. Rzecz naturalna, że wywołało to popłoch — a następnie bardzo niemiłą dyskusję z policją, która nie uwzględniła wywodów dr. Byka i pozwała go przed Sąd.

„Dowód uzdolnienia“ mają na przyszłość składać nauczyciele tańców przed osobną komisją.

Tego przynajmniej domaga się pierwszy wiedeński *Tanzmeister-Club*, przez usta swej deputacji, która w tym celu odwidziła namiestnika br. Possingera i prezydenta wiedeńskiej policji br. Kraussa.

Pożar cyrku. W Gandawie powstał w czasie przedstawienia pożar w cyrku Herzoga. Skutkiem tumultu poniosły trzy osoby ciężkie uszkodzenia, a wiele jest lżej rannych.

Samobójstwo markizy. We Florencji odebrała sobie życie przez powieszenie 71-letnia markiza Buffalini, urodzona hr. Orlandini.

Opodatkowanie... klakierów. P. Jakób Schöntag, „zawodowy klakier“ w wiedeńskiej Operze nadwornej otrzymał temi czasy od ck. urzędu wymiaru należytości we Wiedniu tz. arkusz podatkowy, w którym w rubryce „przedsiębiorstwo lub zatrudnienie“ figuruje: klakier w ck. Operze nadwornej, a w rubryce „stan lub miejsce zatrudnienia“: ck. Opera nadworna. Dalej wymierzono mu podatek od kwoty 1400 zł. dochodu rocznego, przyczem oparto się na własnem zeznaniu Schöntaga, iż od tych a tych śpiewaków i śpiewaczek pobiera po 15 i 20 zł. miesięcznie lub 3 i 5 zł. za wieczór, z czego jednak musi opłacać stałych 4 „pomocników“ po 20 i 30 cent. dziennie.

Okropnego potwora, w dodatku żywego, urodziła ubiegłej soboty 32-letnia Franciszka H. w Niederfallabrunn koło Stockerau. Mianowicie człowieczy był na nim tylko tułów z ramionami, piersiami i brzuchem. Natomiast głowa i cały dół wraz z nogami przypominał olbrzymią... ropuchę. Nawet ręce u obu ramion podobne były do nóg tego płaza. Na widok wstrętnego potwora przerażona matka wpadła w takie rozdrażnienie, że rzuciła go na ziemię i depcąc nogami na śmierć ubiła. Ponieważ kobieta ta miała przedtem już kilkoro zdrowo i normalnie rozwiniętych dzieci, więc urodzenie się tego potwora odnosi ona do pewnego przypadku, który się jej wydarzył ubiegłego lata. Mianowicie gdy rwała raz kwiaty w ogrodzie, wyskoczyła ku niej z krzaków niespodzianie ropucha i przestraszyła ją niezmiernie. Do władzy doniósł o całym tym wypadku dr. Jahnl, a ponieważ ów potwór nie miał głowy ludzkiej, więc istnieje słuszne przypuszczenie, że biedna matka nie będzie z powodu popełnionego zabójstwa do sądowej odpowiedzialności pociąganą.

Ludwik Büchner o kobietach. Głośny w swoim czasie autor dzieła pt. „Siła i materja“ miał temi czasy we Wiedniu odczyt na rzecz pomnika Goethego „o stanowisku kobiety w przyrodzie i społeczeństwie“. Oczywiście sala była po brzegi wypełniona, szczególniej zaś licznie przybyła płeć piękna. Skreśliwszy u wstępu upokarzające stanowisko kobiety wśród Indów i Mohametan, przeszedł prelegent do *eldorado* kobiet — do północno-amerykańskich Stanów. Pominąwszy już, że tam liczba mężczyzn przewyższa o miljon liczbę kobiet i z tego powodu prawie nie egzystuje nigdy obawa, aby młoda dziewczyna doczekała w panieństwie siwej kosy — nadto stoją dla nich otworem wszystkie pola życia socjalnego. Büchner oświadcza się stanowczo, jako zwolennik tego systemu amerykańskiego i twierdzi, że najlepszym jego środkiem jest wspólne wychowanie chłopców i dziewcząt w ludowych i średnich szkołach. Jako bezstronnych świadków na potwierdzenie dobrych stron takiego wychowania wspólnego przytoczył prelegent profesorów Gneista (z Berlina) i Sybla (z Bonn), których zresztą nie można podejrzywać o szczególniejsze sympatje dla stosunków amerykańskich. W dalszym ciągu zbijał Büchner gruntownie argumenta przeciwników emancypacji kobiet. Jedyną bowiem okoliczność przez nich naprowadzaną możnaby traktować poważniej, jakkolwiek i ona nie jest jeszcze niezbitą: oto upatrują niektórzy w mózgu kobiecym, a mianowicie w tym ośrodku, który uchodzi za siedzibę siły myślenia, pewne braki. Atoli zdaniem Büchnera, jeżeli takie braki faktycznie istnieją, to nie należy ich uważać za przyczynę lecz właśnie za skutek systematycznego spychania kobiet na drugorzędne stanowisko. „Skoro wymagamy od kobiet logicznego myślenia — rzekł za Gneistem — w takim razie nie odejmujmy im sposobności do tego.“ Wreszcie oświadczył Büchner, że wcale nie obawia się przez dopuszczenie kobiety do konkurencji z mężczyzną na wszystkich polach życia publicznego, jakiegoś spaczenia się u niej właściwego powołania płci swojej, to jest obowiązków matki i żony — przeciwnie liczy na to, że zawsze jeszcze znajdzie się dziewięć dziesiątych takich kobiet, które będą wolały zawinąć do portu małżeńskiego, aniżeli podjąć niepewną praktykę jako lekarki, adwokatki itd.

O księżniczce Cumberlandzkiej, obecnie chorej umysłowo, donoszą, iż bezpośrednią przyczyną jej słabości były wrażenia odniesione na wieść o ostatnim zamachu na cara i niebezpieczeństwie, jakie jej siostrze, carowej, groziło.

Doświadczenia z telefonem. W Paryżu robiono następujące ciekawe doświadczenia: Gdy na jednej stacji umieściwszy psa przy aparacie i przyłożywszy mu do ucha odbieracz, zawołano go po nazwisku ze stacji drugiej, pies okazał niezmierne zdziwienie, zaczął oglądać się na wszystkie strony i wyglądał komicznie, nie mogąc zrozumieć zkąd pochodzi wołanie. Drugi zaś pies, umieszczony również przy aparacie, gdy jego własny pan zawołał go z drugiej stacji, zaczął radośnie skowyczeć i lizał aparat, sądząc, że z niego wyjdzie jego właściciel.

Niesforne dziecko. Przed jednym z sędziów w Londynie, stanęła przed kilku dniami niejaka Anna Havish, staruszka 102-letnia i wniosła skargę na 74-letnią swoją córkę Nelly Havish, która przeżywszy z matką całe życie, tak, że nie opuściła jej ani na jeden dzień, nagle w ostatnim tygodniu, namówiona przez lekkomyślne towarzystwo, wyjechała na wieś na jakąś zabawę i dotąd nie powróciła. Staruszka drżąc z gniewu, zakończyła swą skargę:

— Bardzo proszę pana sędziego, by raczył ukarać to niesforne dziecko.

Sędzia poklepawszy życzliwie staruszkę po ramieniu, powiedział:

— Niech pani nie będzie tak surową dla swojej córeczki, wszak pani wie, że młodość musi się wyszumieć.

Przypomina nam to owego starca, który, gdy mu siedmdziesięciokilkoletni najmłodszy z trzech synów, umarł, zaczął płakać, wołając:

— Ja zawsze mówiłem, że najmłodsze dziecko się nie wychowa.

* * *

Nekrologja. Dr. Jakób Girtler, profesor Uniwersytetu Jagiell., zmarł onegdaj w Krakowie.

Rozprawa karna dra Jackowskiego odbędzie się d. 19. kwietnia przed Trybunałem.

W kasynie wojskowem odbył się przedwczoraj bankiet pożegnalny na cześć odjeżdżającego ze Lwowa W. Brocheka, pułkownika 11 p. artylerji. Garnizon lwowski traci w nim jednego z dzielniejszych oficerów. Służy on w armji od roku 1844, brał udział w kampanjach z r. 48, 49, 59, 66, 78. Odchodzącemu ofiarowali oficerowie ozdobne album, wykończone we Lwowie, zawierające fotografje korpusu oficerskiego.

Fundacja im. Andrzeja Żalchockiego, według ogłoszonego właśnie sprawozdania Wydziału krajowego z jej zarządu, miała w roku 1886 następujące dochody: Zapasu początkowego 456 złr. 85 ct. gotówką, 72.378 złr. 18 ct. efektami; odsetki od efektów 3283 złr. 9 ct. gotówką; gotówkę za spieniężone efekta 1063 złr. 93 ct.; efekta zakupione 1751 złr. 35 ct.; nadwyżkę przy konwersji 5 proc. listów kredytowych 224 złr. 25 ct. gotówką; razem dochodów 5028 złr. 12 ct. gotówką, 74.129 złr. 53 ct. efektami. W wydatkach zaś: stypendja 2982 złr. gotówką; koszta drobne administracyjne 19 złr. 48 ct. gotówką; gotówka wydana na zakupno efektów 1687 złr. 60 ct.; efekta spieniężone 1063 złr. 93 ct.; wydatek na kupon pro rata przy kupnie efektów 6 złr. gotówką; razem wydatków 4695 złr. 8 ct. gotówką, 1063 złr. 93 ct. efektami. Z porównania z sumą dochodów okazuje się zapas z końcem roku 1886 333 złr. 4 ct. gotówką, 73 065 złr. 60 ct. efektami. Z porównania zapasu ostatecznego z zapasem początkowym (po strąceniu zaległej należytości biernej w kwocie 57 złr. 75 ct.) okazuje się w majątku fundacji ubytek w gotówce o 66 złr. 6 ct., zaś przyrost w efektach o 687 złr. 42 ct. Zatem ogólny przyrost majątku w kwocie 621 złr. 36 ct.

Jednego ze sprawców rabunku dokonanego niedawno na osobie 71-letniej wdowy Marji Fedeczko, mieszkającej przy ul. Stryjskiej, wyśledził i aresztował onegdaj komisarz policji p. Schechtel. Jest nim lokaj bez obowiązku J. K. Nie przyznaje się on wprawdzie do winy, nagromadzone jednak liczne poszlaki przemawiają przeciw niemu i usuwają wszelkie wątpliwości. Rabunek jak wiadomo dokonany został między godz. 1. a 2. w nocy. Aresztowany był w szynku przy ul. Łyczakowskiej l. 45 do godziny 12., poczem wyszedł ztamtąd z niewyśledzonym dotychczas drugiem indywiduum, powrócił zaś do domu w stanie podchmielonym dopiero o godzinie 3. rano. Wychodząc ze szynku K. nie był pijany, a jak wiadomo napastnicy wypili u Fedeczkowej pół flaszki mocnej wódki, którą ich traktowała siostra napadniętej, Mostowska.

Następnie Fedeczkowa utrzymuje, że jeden „z nocnych gości“, którzy ją owej pamiętnej nocy odwidzili, miał takie same ubranie (płaszcz z szorstkiego sukna i miękką czapkę) i był tego samego wzrostu jak aresztowany lokaj.

Najgłówniejszą rzeczą jest jednak okoliczność, że K. nie może wyjaśnić, gdzie się między godz. 12. a 3. w nocy znajdował, a nadto zaprzecza stanowczo, jakoby powrócił aż rano do domu.

Drugiego rzezimieszka, który prawdopodobnie dowodził wyprawą, dotychczas wyśledzić nie zdołano.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Koncert p. Sinkiewiczowej odbył się w sobotę przed nieliczne zebraną publicznością. Znana i dla swego pięknego głosu ceniona śpiewaczka, wykonała kilka numerów, które zyskały sobie poklask.

Ze względów czysto-artystycznych najbardziej zasługuje na pochwałę wykonanie pięknej pieśni Volkmana z wiolonczelą.

Dla młodziutkiej pianistki panny Macierzyńskiej, mamy tylko słowa pochwały; w grze jej widać dobrą szkołę, porządne studja i sporo talentu. W koncercie współdziałali pp Tyberg, Czerwiński, Kulczycki i Malinowski.

Alfred Grünfeld, nadworny pianista, przybędzie dziś do Lwowa i tegoż dnia tj. 31. bm. daje u nas koncert. Będzie to jedyny występ tego znakomitego artysty, który już dnia 1. kwietnia w Krakowie grać będzie. Grünfeld w swej ostatniej podróży artystycznej w Niemczech doznał entuzjastycznego przyjęcia, od panujących książąt otrzymał kilka wyższych dekoracyj, a w Berlinie został mianowanym nadwornym pianistą. Koncert jego we Lwowie zapowiada się świetnie.

Koncert Pauliny Lucci odbędzie się w sali Tow. gimnastycznego „Sokoł“ we wtorek d. 12. kwietnia, a program jego jest następujący: Oddział I. 1. Händel Concerto grosso (2 fortep.), panna Stengel i dyr Marek. 2. Mozart: „Voi che sapete,“ arja z „Wesele Figara,“ pani Paulina Lucca. 3. Gluck-Saint-Saëns: Menuet z Alceste, panna Stengel. 4. Massenet: Arja Ximeny z op. „Cid,“ pani Paulina Lucca.

Oddział II. 5. Rubinstein: Andante con variazioni (2 fortep.), panna Stengel i dyr. Marek. 6. a) Pergolese: Tre giorni, b) Gordigiani: Sanctissima Virginis, c) Mozart: Fiołek, pani Paulina Lucca. 7. Wagner-Liszt: Prządka, panna Stengel. 8. Ponchielli: Wielka arja z „Giocondy“ IV. akt, pani Paulina Lucca.

Początek o godz. 7. wieczór. Fotel 6 złr. Krzesło pierwszorzędne 4 złr., krzesło drugorzędne 3 złr., wstęp 1 złr. 50 ct., galerja 1 złr.

Wiadomości teatralne. P. Marjan Alma wystąpił d. 24. bm. jako Raul w „Hugenotach“ na scenie Moguckiej. Było to benefisowe przedstawienie sympatycznego artysty, słusznie cenionego przez tamtejszą publiczność. Już romans w akcie pierwszym wywołał huczne oklaski. Punktem kulminacyjnym atoli był duet z czwartego aktu, odśpiewany z nadzwyczajną siłą i zrozumieniem. P. Alma śpiewał Raula po raz pierwszy i niebawem zapewne będzie zmuszony powtórzyć tę partję na ogólne żądanie.

Odczyt o architekturze greckiej i rzymskiej. Piąty odczyt w serji wykładów, urządzanych przez Towarzystwo pedagogiczne, miał w ubiegłą sobotę w sali ratuszowej inżynier p. Józef Janowski o architekturze greckiej i rzymskiej, w obec licznie zebranej publiczności. Po kilku uwagach, wykazujących wielkie znaczenie znajomości architektury, która — według słów pana prelegenta — „jako matka innych sztuk pięknych, jest wiernem odbiciem nietylko poczucia piękna, ale i stopnia inteligencji narodu“, zaznaczył prelegent różnicę między formą i treścią architektury. Treścią jest wewnętrzny układ i przeznaczenie budowli, zaś formą jest jej kształt zewnętrzny. W myśl praw estetycznych, forma nietylko odpowiadać powinna treści, ale, co więcej, najzupełniejsza pomiędzy niemi powinna panować harmonja. Prelegent podniósł, że harmonję tę spotykamy przedewszystkiem w architekturze greckiej, mniej zaś w rzymskiej, jakkolwiek ta ostatnia rozwijała się pod wpływem arcydzieł greckich. Różnica tych dwóch architektur uwidocznia się także i w rodzajach wznoszonej budowli. Idealni Grecy głównie wznosili świątynie, mniej religijni i praktyczniejsi Rzymianie, prócz świątyń i bazylik, wznosili gmachy publiczne, łuki tryumfalne, mauzolea, cyrki i termy (łaźnie). Rzymianie gonili więcej za formą, ale w ich pomnikach sztuki architektonicznej widzimy mniej podniosłych myśli i zużytkowania formy dla treści i dla idealnych pomysłów. To też w Grecji główną ozdobą budowli była kolumna, która ozdabiała zarazem gmach i podtrzymywała sklepienie. W Rzymie, goniącym za efektem, kolumna często tylko zdobiła gmachy, a nietylko nie podtrzymywała konstrukcji, ale sama wspierała się na murach.

W końcu naszkicował prelegent historję greckiej i rzymskiej architektury, wiążąc ją z historją cywilizacji obu tych narodów.

Zgromadzeni podziękowali prelegentowi hucznemi oklaskami. W przyszłą sobotę odbędzie się w tym samym przedmiocie drugi odczyt, na którym przedstawi i objaśni p. Janowski rysunki, ilustrujące powyższe zasady teorji architektury.

* * *

(!) **Teatr.** Opera nasza nie przestaje się cieszyć stałą — obojętnością publiczności. Onegdajsze przedstawienie „Marty“ mimo znacznie zniżonych cen nie zdołało zainteresować naszych melomanów.

Wykonanie utworu Flotowa, względnie do ceny miejsc można nazwać wcale dobrem. Całość cierpiała na chroniczny brak przygotowania, ale nie można zaprzeczyć, że role, biorąc je pojedynczo, były należycie egzekwowane.

P. Kasprowiczowa, Skalska i p. Florjański sprostali w największej części swemu zadaniu, pp. Koncewicz i Krykiewicz śpiewali i grali poprawnie.

W roli Plumketa debiutował p. A. Nizankowski. Pomimo usilnych starań nie zdołał opanować — łatwego zresztą do pojęcia — zakłopotania.

Przedwcześnie byłoby wydawać dziś już sąd o młodym debiutancie, zaznaczyć jednak wypada, że ma głos miły, czysty, choć nie bardzo rozległy i silny. Jak na debiutanta włada głosem wcale dobrze, co dowodzi, że pracował sumiennie nad jego ukształceniem. Ruchy, pozowanie i w ogóle gra pozostawiają jeszcze wiele — wiele do życzenia. P. N. grał rolę Plumketa, który jak wiadomo, jest „majętnym dzierzawcą“. Takim majętnym a przynajmniej zasobnym dzierzawcą w dziedzinie przymiotów scenicznych zdaje się być p. N. — Niechże postara się je legalnie owładnąć i z dzierżawcy stać się ich istotnym właścicielem.

(En) **Koncert I. J. Paderewskiego.** Onegdaj poznała publiczność nasza jedną z najwybitniejszych postaci polskiej sztuki muzycznej w osobie I. J. Paderewskiego. Brak miejsca nie dozwala nam na razie zamieścić wyczerpującego sprawozdania z onegdajszego koncertu; podamy je jednak w następującym numerze wraz z zarysem całej dotychczasowej działalności młodego artysty, który jako kompozytor i wirtuoz już dziś stoi na wyjątkowej artystycznej wyżynie. Paderewski dał nam poznać ze swych utworów kilka tylko, te jednak ukazały kompozytora z różnych stron. Najpotężniejsze wrażenie wywierają bezsprzecznie warjacje, oparte na prześlicznym temacie, śmiałe w pomysłach i wykwintne w swej budowie, a wykonane po mistrzowsku. Na publiczność elektryzująco działają menuet i krakowiak, pierwszy pełen wytwornej prostoty, drugi barwny i ognisty. Sarabanda i Romans uzupełniały szereg kompozycyj koncertanta, słuchanych z zachwytem przez publiczność.

W wykonaniu innych kompozycyj podziwialiśmy obok nadzwyczajnej i przeczystej techniki, samodzielność pojęcia i głębokość artystycznej natury Paderewskiego, wreszcie nadzwyczajną wytrwałość w wykonaniu ogromnego programu prawie bez żadnych pauz. Publiczność wychodziła z koncertu pod wielkiem wrażeniem, a powszechnem jest życzenie, aby znakomity artysta dał się uprosić i jeszcze jeden koncert zagrał.

Na zakończenie musimy nadmienić, iż w koncercie użytym był fortepian Börsendorfera (nie Ehrbara, jak informował program), sprowadzony onegdaj do Lwowa. Fortepian ten, na którym i Grünfeld grać będzie, dzięki odbytej podróży, przedstawił się niekorzystnie, a — jak nam się wydaje — i przedtem już wiele kampanij przebyć musiał.

Z Izby sądowej.

Lwów 29. marca.

(*12.000 zł. w szlafroku*).

Świadek Karol Marcichowski, organista, opowiada, że pewnego dnia jedną piędziesiątkę zobaczył u Kurnagi. Pieniądze odebrał mu i wręczył przeorowi.

Józef Surmiak, szwagier Buratyńskiej, zeznaje, że kupował wraz z nią korale u żyda przy ul. Wekslarskiej. Buratyńska wręczyła żydowi banknot 50-reńskowy.

W ten sposób wyjaśniła się sprawa, że Kurnaga nie miał srebrnych guldenów, jak to twierdziła pierwotnie Buratyńska; pytana powtórnie w tej sprawie odwołała swoje pierwotne zeznanie, motywując tem, iż była przestraszona, ze Sądem bowiem nigdy nie miała nic do czynienia.

Wolf Hescheles, właściciel szynkowni „pod trąbką“ podaje, że Kurnaga nie wypił u niego więcej jak za 20 ct., „gdyż u niego trunki są bardzo dobre ale tanie.“

Józef Jastrzębski, handlarz Jabłek, narzeczony córki Buratyńskiej, oświadcza uroczyście, że się już z Marją nie ożeni, gdyż została przez matkę, siedzącą w kryminale „na wieki splamioną“. Jastrzębski wychodzi z zasady, że człowiek porządny nietylko jedną narzeczoną mieć może. Zresztą Buratyńska dawała córce tylko 50 zł. w posagu, a kwota ta nie wystarcza nawet na urządzenie porządnego weseliska.

Eksnarzeczona Jastrzębskiego nie stanęła z powodu słabości do rozprawy.

Na tem zakończono postępowanie dowodowe, a przewodniczący odroczył rozprawę do dnia jutrzejszego (godz. 9. rano) a to celem ułożenia pytań dla sędziów przysięgłych.

Lwów 30. marca.

(*m*) Trybunał postawił sędziom przysięgłym siedm pytań. Cztery pierwsze odnoszą się do Kurnagi, piąte i szóste do Buratyńskiej, zaś ostatnie do Mazurkiewicza.

Pierwszy zabrał głos dr. Sumper i w bardzo pięknej przemowie starał się uzasadnić oskarżenie. Z obrońców najdzielniej wywiązał się ze swego zadania dr. Dzięddzielewicz, który bronił oskarżonego Mazurkiewicza. Przemówienia obrońców pp. Baumana i dra Korola skierowane były ku uwolnieniu Kurnagi i Buratyńskiej. O godzinie ½1 udali się sędziowie przysięgli na naradę, a o godzinie ½3 po południu zwierzchnik p. Langie ogłosił werdykt, na podstawie którego Trybunał uznał Jana Kurnagę winnym zbrodni kradzieży i oszustwa i skazał go na 1 rok ciężkiego więzienia, Juliannę Buratyńską winną zbrodni uczestnictwa w kradzieży i skazał na 1 rok ciężkiego więzienia, w końcu Jakóba Mazurkiewicza winnym uczestnictwa kradzieży i zasądził na dwa miesiące więzienia. Przysięgli wszystkie pytania prawie jednogłośnie potwierdzili.

Skazani przyjęli wyrok.

Lwow 30. marca.

(*Wszyscy za jednego*).

(*m*) Żandarm Jakób Hudyka przyaresztował dnia 12. stycznia br. w Lubaczowie Chaima Knopfa, jako podejrzanego o kradzież, popełnioną na szkodę Majera Kressena i zamierzał przedsięwziąć rewizję na jego osobie w urzędzie gminnym, a następnie odstawić tegoż do Sądu tamtejszego.

Nim jednak zdołał Hudyka zrewidować Knopfa, spostrzegł, że na kurytarzu w urzędzie gminnym, zgromadziła się zgraja żydów, na których czele stali Abraham Knopf i Majer Knopf, którzy przybierając groźną postawę, odezwali się donośnym głosem do niego, że nie dozwolą przyaresztować Ch. Knopfa, co spowodowało ck. żandarma Hudykę, że obawiając się napadu ze strony wielkiej ilości żydów, wysłał policjanta Markowicza do koszar ck. żandarmerji o pomoc, zkąd mu też zaraz przysłano żandarma Isterowicza.

Po nadejściu przyaresztował razem z Hudyką Abrahama i Majera Knopfów, i wezwał zgromadzonych tamże żydów do rozejścia się gdy w tem rzucił się na niego Schaps Knopf i oświadczył mu groźnie, że nie dozwoli przyaresztować Chaima Knopfa i wydzierał mu przemocą bagnet od karabinu.

Podczas całego zajścia wzywali obaj żandarmi, jak również naczelnik gminy Ignacy Szydłowski, kilkakrotnie zgromadzonych do rozejścia się, lecz ci tego nie usłuchali.

Mimo to Mojżesz Spindel, wzywał zgromadzony lud do oporu przeciw żandarmom, a mianowicie do przeszkodzenia przyaresztowaniu i odstawieniu do Sądu Chaima Knopfa.

W sprawie tej odbyła się dziś przed Trybunałem zwykłym rozprawa karna.

Prokuratorja państwa, którą zastępuje p. Litwinowicz, oskarża Abrahama, Szapsę i Majera Knopfów o zbrodnię gwałtu publicznego, i dwóch braci Spindlów, Laskawca, Silbera, dwóch Reinfeldów, Katza Holza i Federa o występek §fu 283. ust. k.

Oskarżeni, których broni dr. Horowitz, zaprzeczają wszelkiej winy. (D. n.)

Lwów 30. marca.

(*Fałszerze monet*).

(*m.*) Józef Skiba, gospodarz gruntowy w Wasylowie i Semko Maciecha z Dobrosna postanowili po krótkiej naradzie wspólnemi siłami wziąć się do pracy i rozpocząć fabrykację srebrnych guldenów. Spodziewali się oni, że w ten sposób w krótkim przeciągu czasu dojdą do znacznej fortuny bez niemiłego zetknięcia się z kodeksem karnym.

Rozchodziło się tylko w jaki sposób urządzić fabrykę. Pod tym względem bardziej przemysłowym okazał się Maciecha. Wyżłobił w cegle okrągły otwór, wlał tam trochę roztopionego ołowiu i cyny, zaś Skiba gdy masa ta nieco stężała wycisnął prawdziwym guldenem srebrnym z jednej strony wizerunek cesarza z drugiej orła dwugłowego. Ot i moneta była gotowa, wygładzono ją jeszcze pilnikiem i puszczono w kurs. Fabrykacja jednak nie przybrała większych rozmiarów, wykończono bowiem tylko 5 guldenów z któremi Skiba wybrał się na jarmark do Wasylowa. Tutaj kupił on kożuch, za który zapłacił 12 złr. Między swe pieniądze włożył on jednego guldena sfałszowauego o czem dowiedział się żandarm Michał Halkiewicz i następnego dnia po odbytej rewizji obu fabrykantów przyaresztował.

Tak się skończył pierwszy debiut Skiby, który stanął dziś przed Trybunałem sędziów przysięgłych wraz z swoim przyjacielem Maciechą. Zastępca Prokuratorji państwa p. Spławski oskarza obu o zbrodnię fałszowania monet z 118 l. b. Rozprawę, która się rozpoczęła o godz 4. po południu, prowadził radca p. Sawczyński.

Skiba przyznaje się do fabrykacji, podaje jednak, że wyrabiał te monety jako zabawkę dla dzieci. Natomiast Maciecha przeczy stanowczo jakoby fałszował guldeny, był on tylko widzem fabrykacji dokonanej przez Skibę. (D. n.)

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kolej Obercerekwe-Pilgram-Tabor. „Wiener Ztg.“ ogłasza konkurs na wszelkie roboty dotyczące budowy tej nowej linji czesko-morawskiej kolei Transwersalnej. Oferty zgłaszać należy najpóźniej do 27. kwietnia b. r. w Dyrekcji jeneralnej austr. kolei państwowych. O warunkach i w ogóle bliższych szczegółach poinformować się można w spomnianej Dyrekcji jeneralnej jakoteż w c. k. Dyrekcji ruchu w Pradze i Pilznie lub w Tabor w c. k. kierownictwa budowy.

Kolej Lwów-Rawa Ruska-Bełzec. Na ostatniem posiedzeniu komisji budżetowej oświadczył minister Bacquehem, że reambulacja komisyjna kolei Lwów-Rawa Ruska-Bełzec już nastąpiła, i że Ministerstwo handlu wypracowuje obecnie konsens na budowę. Jest nadzieja, że budowa kolei jeszcze w roku obecnym będzie ukończoną.

Bank włościański w Poznaniu. Dnia 28. odbyło się pod przewodnictwem prezesa Rady nadzorczej p. hr. M. Kwileckiego z Oporowa, zwyczajne walne zebranie poznańskiego Banku włościańskiego. Głównem zadaniem tego Banku jest ułatwianie zaciągania pożyczek hipotecznych, mianowicie przez pomoc dawaną przy regulowaniu stanu hipotecznego. W roku ubiegłym uregulował Bank oprócz interesów finansowych kilku właścicieli większych majątków ziemskich i kilku właścicieli dóbr rycerskich, interesa pieniężne 38 włościan z Towarzystwem kredytowem ziemskiem, a 50 małym rolnikom udzielił skutecznej Rady w sprawach hipotecznych. Zestawienie wszystkich zysków świadczy o dobrych rezultatach działalności Banku. Odciągnąwszy procenta, należące do następnego roku obrachunkowego, od ogólnej sumy zysków, przedstawiającej się w kwocie 110.000 marek, pozostaje blizko 96.000 marek, któreby wystarczyły na oprocentowanie kapitału akcyjnego po 16%. Po odciągnięciu odpowiednich sum na fundusze rezerwowe, koszta handlowe, na tantjemy dla zarządu i Rady nadzorczej, przypada na każdą akcję ogólna dywidenda na rok 1886 w sumie 22 marek czyli 7½.

Reambulacja kolei Dębicko-Nadbrzezańskiej na dalszej przestrzeni w powiecie Mieleckim od 51 do 83 klm. odbędzie się 4. kwietnia i w dniach następnych. Komisja, której przewodniczyć będzie żywiecki starosta p. Morawetz zebrać się ma dnia 3. kwietnia o godzinie 10. rano na stacji kolejowej w Dębicy.

Kółko rolnicze w Zamarstynowie na zebraniu swojem odbytem ubiegłej niedzieli w szkole miejscowej, pod przewodnictwem p. Stefana Wysockiego, powzięło kilka ważnych uchwał w bardzo praktycznym kierunku, mianowicie: 1. Starać się wyjednać u Dyrekcji Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, ażeby pobierana przez nie premja asekuracyjna od budynków w Zamarstynowie, jako przedmieściu Lwowa, nie była wyższą jak w samem mieście. 2. Ułatwić członkom Kółka zaopatrywanie się w sól i inne najpotrzebniejsze artykuły po możliwie najniższych cenach. 3. Przystąpić do założonej we Lwowie w łonie krajowego Towarzystwa kupców i przemysłowców spółki dla handlu hurtownego, oraz zająć się wydaniem odezwy do innych Kółek w celu zachęcenia ich do przystąpienia do tej spółki.

Na zebraniu tem miał nader pouczający wykład z weterynarji p. Tomasz Markowski, nauczyciel przy szkole im. Elżbiety we Lwowie. Szanowny prelegent zakończył swój wykład oznajmieniem, iż w razie pojawienia się jakiej choroby u zwierząt domowych członków Kółka, gotów będzie przybyć na każde wezwanie dla udzielenia potrzebnej rady, zupełnie bezinteresownie. Obecni przyjęli to oświadczenie jako też cały wykład p. Markowskiego z uczuciem najszczerszego uznania i wdzięczności.

Ceny zboża z dnia 30. marca. 1887 r

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8·40—8·90	8·20—8·70	8·10—8·60	8·70—9·35
Żyto	5·60—6·20	5·50—6·—	5·40—6·—	5·85—6·35
Jęczmień	5·——6·70	5·——6·50	4·90—6·40	5·——7·—
Owies	4·50—5·20	4·40—5·10	4·35—4·95	4·65—5·35
Groch	6·——9·50	6·——9·—	6·——8·—	6·——9·—
Wyka	5·——5·40	4·70—5·35	4·50—5·20	5·——5·65
Rzepak	9·——9·25	9·——9·10	9·——9·05	9·10—9·20
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	30·—45·—	30·—44·—	30·—42·—	30·—45·—
Konicz. biała	35·—50·—	40·—55·—	40·—55·—	40·—55·—
Konicz. szw.	38·—60·—	40·—65·—	40·—65·—	40·—65·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 3 do 35·— nominalnie.

Okowita za 10.000 liter pret. loco Lwów złr. 22·75 do 24·—.

Usposobienie spokojne.

Przegląd polityczny.

* Wydział krajowy uchwalił: 1) uprosić prezesa Rady powiatowej, pana Alfreda Milewskiego, aby był jego przedstawicielem na pogrzebie Kraszewskiego i 2) złożyć na trumnie wieniec z napisem: „Józefowi Ignacemu Kraszewskiemu, zasłużonemu pisarzowi narodowemu — Wydział krajowy“.

* W *Mirze* znajdujemy ponowne, a tym razem bardziej stanowcze oświadczenie ze strony księdza kanonika Petruszewicza, iż nie podpisywał znanego adresu do p. Aristowa, sekretarza słowiańskiego Towarzystwa w Petersburgu. W pierwszem zaprzeczeniu zdawało się, iż ks. Petruszewicz oponuje jedynie przeciw podpisaniu siebie, jako kanonika grecko-katolickiej kapituły metropolitalnej. Otóż jeśli tak się zdawało to winien temu sam ks. Petruszewicz, którego pierwsze oświadczenie co najmniej jest dwuznacznem, rozpoczyna się bowiem od słów: Podpisany, jako grecko-katolicki kapłan i członek metropolitalnej lwowskiej kapituły oświadcza, iż nie podpisywał itd. Zaprzeczenie to wydało się więc tylko częściowem, to jest odnoszącem się do podpisu członka kapituły, jako takiego, nie zaś do podpisu Petruszewicza.

* Podaliśmy wczoraj głosy prasy wiedeńskiej o wyszczególnieniach ministrów austrjackich. Ze szczególnym sarkazmem są naturalnie pisane artykuły dzienników opozycyjnych. *Neue fr. Presse* zaczyna swój *leader* słowami: „Jest to w regule niewdzięczne zadanie łamać sobie głowę nad powodami, dla których nastąpiły wyszczególnienia w formie tytułów i orderów. Prawo udzielania takich dowodów łaski jest nieograniczonem prawem korony, która nikomu nie potrzebuje z tego zdawać sprawy i nie potrzebuje powodów, aby to prawo wykonywać.“ Powiedzieliśmy już wczoraj, jak się *Neue freie Presse* zapatruje na polityczne znaczenie tych orderów. I prasa węgierska zajmuje się udekorowaniem naszych ministrów. *Pester Lloyd* dowodzi, że w dekoracji tej partycypują równomiernie prawica i lewica — naturalnie jeśli prawdziwem jest zapatrywanie, że Gautsch i Dunajewski reprezentują oba te obozy w gabinecie Taaffego, który także został dekorowany.

* Przedwczoraj przybyła do Wiednia deputacja Szlązaków czeskich i na audjencji u cesarza oddała prośbę o nadanie prawa publiczności dla gimnazjum czeskiego w Opawie. Pod przewodem posła Swieżego przedstawiła się hr. Taaffemu i wniosła zażalenie na władze administracyjne Szląska, iż na czeskie lub polskie podania nie odpowiadają w tych językach. Taaffe przyrzekł uwzględnić życzenia deputacji.

* Według doniesienia *Wiener Tagbl.* napierają Czesi na Rząd o rychłe załatwienie ustawy o podatku cukrowym. W odbytej między ministrem Skarbu a kilku posłami czeskimi naradzie, oświadczył minister, że hrabia Taffe najlepszemi jest ożywiony dla sprawy chęciami, ostateczna jednak decyzja zależy od Węgrów, którzy dotychczas nie odpowiedzieli na notę Dunajewskiego, zawiadamiającą ich o uchwałach podkomitetu komisji ugodowej. Hrabia Taaffe miał polecić czeskim mężom zaufania, aby się sami udali do Tiszy, przybywającego dnia 1. kwietnia do Wiednia i uprosili go o użycie swego wpływu celem załatwienia ugody.

* *Wiener Tagbl.* konstatuje, że dotychczasowa większość wiedeńskiej Rady miejskiej, która znaczne położyła zasługi na wszystkich polach administracji miejskiej, wyszła moralnie i liczebnie wzmocnioną z ostatnich wyborów.

* Na ostatniem posiedzeniu Klubu czeskiego odczytał p. Rieger telegram księcia Lobkowicza, według którego czeskie Towarzystwo gospodarcze oświadczyło się za zaprowadzeniem monopolu wódczanego. Sprawę tę przekazano osobnej komisji.

* Izba poselska zbiera się po świętach dnia [illegible]. kwietnia. Na pierwszem zaraz posiedzeniu rozpocznie się ogólna rozprawa o budżecie. — Ostatnie posiedzenie przed świętami będzie 1. kwietnia. Oprócz ustawy o zabezpieczeniu wdów i sierót po wojskowych nic już nie przyjdzie na porządek dzienny. Jeszcze tylko na dzisiejszem posiedzeniu musi być załatwiona sprawa statutu bankowego, zmieniona przez Izbę panów w myśl pierwotnego przedłożenia rządowego.

* *Nordd. Allg. Ztg.* chwali ministra Gautscha za jego projekty do reformy uniwersyteckiej i konstatuje, że zachowanie się jego i komisji budżetowej żywą wywołało sympatję w Niemczech. Czujemy się związani z Austrją — pisze organ kanclerski — związkami politycznemi, narodowemi i kulturnemi. Utrzymanie uniwersalnego charakteru wszechnicy wiedeńskiej, wychodzi także na korzyść żywiołom państwowo-niemieckim z drugiej jednak strony należy z zadowoleniem skonstatować, że minister Gautsch uważa uniwersyteckie urządzenie w Niemczech za wzorowe i godne naśladowania. Stosunek ten wzajemnego popierania i uzupełnienia się nadaje ogólnym stosunkom austrjacko-niemieckim właściwe piętno. Trudno nam zaprawdę zrozumieć, jaki zachodzi związek między projektowanem wyposażeniem uniwersytetów prowincjonalnych — a na tem przecież według oświadczenia ministra ma głównie polegać reforma — a stosunkami politycznemi Austrji i Niemiec.

* Cesarz przyjmował dnia 29. tm. na półgodzinnem posłuchaniu byłego attaché wojskowego przy ambasadzie rossyjskiej, gen. Kaulbarsa, który przybył do Wiednia, celem złożenia monarsze wizyty pożegnalnej. Gen. Kaulbars wyjedzie w tych dnia do Petersburga.

* *Kreuz Ztg.* donosi z Rzymu, że ambasador francuski prosił papieża, aby się starał pogodzić Francję z Niemcami. Galimberti został upoważniony do — sondowania Bismarka.

Kreuz Ztg. wątpi sama o prawdziwości swego doniesienia. My także.

* Władze bułgarskie mają podobno zamiar internowania Karawełowa i Nikiforowa w Rumelji wschodniej. Ruch na korzyść księcia Aleksandra Battenberga wzmagać się ma w Bułgarji coraz więcej.

* Izba francuska wybrała wice-prezydentem Spullera 223 głosami przeciw 209 głosom, które otrzymał Andrieux. Na popołudniowem posiedzeniu onegdajszem komisji budżetowej, po ożywionych rozprawach zostało ostatecznie przyjętem, pierwotnie odrzucone sprawozdanie Guyota, który wniósł był proste odrzucenie kredytu uzupełniającego. Izba odroczyła rozprawę nad sprawozdaniem, które Guyot odczytał przy końcu posiedzenia, do jutra.

* Z Londynu donoszą: Rozporządzenie królewskie zakazuje przywozu wszystkich obcych monet, prócz monet złotych i srebrnych.

* Z Dublina donoszą: Ksiądz Ryan stawił się dnia 29. t. m. wprawdzie przed Sądem, odmówił jednak złożenia świadectwa, poczem został pod eskortą konnej policji odstawiony do więzienia. Lord major, arcybiskup Croke i deputowany O'Brien odprowadzili ks. Ryana aż do bramy więziennej.

* Do *Tagblattu* telegrafują z Petersburga, że panuje tam ogromna panika skutkiem tego, że wielu najmajętniejszych obywateli dostało wezwanie do złożenia znaczniejszych kwot na cele nihilistów. Opornym grożono śmiercią. Kupiec Hodżjew, który na żądanie nie wypłacił 60.000 rubli, został zamordowany przez jakiegoś Grzegorza Geraszimowa.

* Włoska *Tribuna* przestrzega przed pogłoskami i kombinacjami, według których mają wejść do now. gabinetu Depretis, Crispi i Zanardelli i pisze, że dotychczas chodzi tylko o wymianę myśli. Decyzja nie zapadnie pierwej, aż wymienieni wyżej mężowie nie naradzą się i nie porozumieją dostatecznie ze swymi przyjaciółmi politycznymi. W tym też celu przybyli do Rzymu Crispi i Zanardelli, a Cairoli oczekiwanym jest dzisiaj.

* Wspomnieliśmy już niejednokrotnie, że stosunki między Rosją a Turcją znacznie się w ostatnich czasach pogorszyły. Nowym tego dowodem jest nota ambasadora Nelidowa wzywająca Turcję do zapłacenia kosztow wojennych. Nota ta wyróżnia się niezwykłym tonem niedyplomatycznym. Między innemi, powiada pan Nelidow, na brak potrzebnych źródeł nie może się Turcja uskarzać, w obec tego, że nie przestaje ona czynić za granicą zamówień na rachunek Ministerstwa wojny i marynarki, których zapłata gotówką uczyniona w ostatnich dwóch miesiącach przewyższa znacznie kwotę należną Rosji.

* Półurzędowe pisma niemieckie zapewniają, że ponowne przesilenie gabinetowe we Włoszech nie wpływa bynajmniej na związek niemiecko-austrjacko-włoski, w obec tego, że sojusz jest zawarty na piśmie i jako taki niezawisły od zmian sytuacji parlamentarnej.

* Nowy komendant włoski w Masawie, jenerał Saletta, oświadczył — jak donosi *Temps* — że pierwszym jego czynem po przybyciu do kolonji włoskiej, będzie wysłanie wszystkich tam przebywających dziennikarzy do Europy. Mieliby dziennikarze i korespondenci być winni klęski włoskiej?

Telegramy własne „Dzien. Polskiego.“

Wiedeń 29. marca. Izba posłów przyjęła w dyskusji szczegółowej nad ustawą o zaopatrzeniu wdów i sierot po wojskowych pierwsze trzy paragrafy. Przy §. 1 na wniosek Mengera dobrodziejstwa ustawy rozciągnięte zostały także na rodzin pozostałe po niekatolickich duszpasterzach.

Pattai interpelował Rząd o stosunki robotnicze w Borysławiu i Wolańce.

Na wdanie się Schmerlinga przyrzekł prezydent wniosek jego o rozporządzeniu językowem dla Czech postawić na porządku dziennym pierwszego posiedzenia po Wielkiejnocy.

Wiedeń 29. marca. Do *N. fr. Pr.* donoszą z Sofji: Stoiłow odwidzi oprócz Wiednia także i inne stolice państw. Jeżeli ks. Battenberg nie zgodzi się na powrót do Bułgarji, starać się będzie Stoiłow o uzyskanie przyrzeczenia ze strony ks. Koburgskiego.

Budapeszt 29. marca. W uwagi godnym artykule usiłuje dowieść *Pester Lloyd*, że trójcesarskie przymierze istnieje ciągle jeszcze, dopóki Rosja nie zerwie go samoistną akcją.

Warna 29. marca. Odkryto tu wielkie sprzysiężenie wojskowe przeciwko Rejencji. Uwięzieni zostali oficerowie: Geszow, Jenczow, Kazubow, Tenew, Wailzama (?), Barnew, Szopow, Kojczow, Stojanow, a wreszcie 3 junkrów i 20 podoficerów. Wszyscy przewiezieni zostali do Sofji. Na miejsce aresztowanych oficerów awansowano podoficerów. W miejsce szefa okręgu, Chranowa, mianowany były prezes Sądu, Panigerski. Szef obrony krajowej, Koradzow, uwięziony. Dyrektor telegrafu uszedł przed uwięzieniem.

Członkowie ligi patrjotycznej mieli szpiega rosyjskiego Klasewicza tak bić, że pod ich razami zakończyłby życie, gdyby nie uratował go konsul niemiecki.

Fortyfikują tu z wielkim pospiechem brzegi Warny.

Petersburg 29. marca. Słychać, że Katkowowi dano do wyboru karę. On odpowiedział, że należy mu się raczej pochwała, niż kara. Ignatjew wyraził się, iż jest rzeczą niemożliwą Katkowa nie ukarać, chociaż stoi za nim cała Rosja.

Paryż 29. marca. Udział Niemiec w wystawie w dziale sztuki i umiejętności jest zapewniony.

Wiedeń 29. marca. Na giełdzie wieczornej notowano kredyty **285·80**, rentę majową **80·65**.

* * *

Wiedeń 30. marca. W kołach czeskich słychać że bliskiem jest udzielenie Riegerowi tytułu tajnego radcy i powołanie go do Izby panów. W takim razie objąłby przewództwo Klubu czeskiego Zeithammer.

Ustawa o zaopatrzeniu wdów i sierót po wojskowych uchwaloną będzie jeszcze przed świętami, w razie potrzeby odbywać się będą posiedzenia wieczorne.

Petersburg 30. marca. Słychać, że noszenie cylindrów zostanie zakazane, gdyż policja dowiedziała się, że nihiliści mają w nich chować bomby.

Nowoje Wremia donosi, że rokowania pomiędzy Austrją a Rosją odbywają się ciągle i są widoki, że przyjdzie do porozumienia po za plecami Anglji.

Wiedeń 30. marca. W Krakowie uwięziono 6 osób za oszukaństwa przy asenterunku.

Dzienniki węgierskie wątpią o powodzeniu rokowań w sprawie kwot.

Przyjechali do Lwowa

dnia 30. marca 1887 r.

HOTEL ŻORŻA. L. L. Windischgrätz, z Krakowa. A. Micewski, z Krechowa. H. Polko, ze Żółkwi. R. Hedermann, z Kolonji. I. Łukaszewiczowa, z Chocimierza. W. Topolnicki, z Podola Ros. S. Maranz, z Czarnego Ostrowa.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 30. marca 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	201 50	205 —
" lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	224 —	227 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	290 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	215 —	220 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	98 80	99 80
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	101 —	102 15
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	96 50	97 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	100 —	101 —
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	95 50	96 50
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	100 —	101 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	93 —	94 —
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l.	99 —	100 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	92 —	93 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włość. 3% w. a. w likwid.	47 —	50 —
" " " " 2½% " w "	41 —	44 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 —	105 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100	101 -
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 50	105 50
Pożyczka " " 1883 4½% w. a.	94 50	96 50
Losy.		
Miasta Krakowa	16 —	18 —
" Stanisławowa	25 —	28 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 92	6 02
Dukat cesarski	5 95	6 06
Napoleondor	10 08	10 18
Półimperiał	10 38	10 50
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 84
" " papierowy	1 12	1 14
100 marek niemieckich	62 30	63 10

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 30. marca 1887 r. (godz. 2 min. — po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	22 60	22 75
" węgierskie banku kredytowego	287 —	294 25
" Banku anglo-austrjackiego	107 —	107 —
" Unionbanku	220 59	221 50
" kolei Karola Ludwika	202 50	202 75
" kolei północnej	237 95	287 —
" kolei południowej (Lombardy)	86 50	86 —
" kolei Alföldzkiej	182 —	181 75
" kolei państwowej	241 25	242 50
" kolei Lwow-Czerniowieckiej	226 25	223 75
" kolei węgiersko-północno-wschodniej	167 —	167 —
Losy komunalne wiedeńskie	127 —	126 75
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 75	104 75
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	158 50	158 50
Losy regulacji Cisy	123 60	123 60
Akcje Banku dla krajów koronnych	242 —	242 50
Renta węgierska złota 4 proc.	101 95	101 75
Akcje Bankvereinu	96 —	96 35
Rosyjski rubel papierowy	1 13	1 13
Losy premjowane węgierskie	121 20	120 75
Akcje kredytowe	285 30	285 40
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	10 12	10 12
Rubel papierowy		
Berlin, dnia 29. marca 1887 r. (godz. 5 min. 35 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	180 25	178 75
Akcje austrjackie kredytowe	469 —	465 —
Akcje kolei Karola Ludwika	80 —	80 50
Austrjackie banknoty	159 20	159 20
Akcje kolei południowej (Lombardy)	141 —	143 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	56 70	56 70

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Grudnia 1886 r.	Pociąg lokalny	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	7·6	5·59	9·27	11·35
Z Podwołoczysk		10·24	3·05	3·50
Z Podwołoczysk na Podzamcze		10·10	2·28	3·19
Z Czerniowiec		10·03	3·30	3·35
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna				2·45
Z Chyrowa i Stryja			8·32	
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja			4·35	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	8·10	10·44	4·10	4·50
Do Podwołoczysk		6·10	10·25	12·38
Do Podwołoczysk z Podzamcza		6·23	10·55	1·08
Do Czerniowiec		6·20	12·22	11·06
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Buczacza			11·47	7·27
Do Stryja			7·30	
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa		8·36	5·20	6·35
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa		9·34	9·35	9·29

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5 59 m. rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

WYSTAWA OBRAZOW z wojny serbsko-bułgarskiej A Piotrowskiego. Dom Narodny (10—4).

L. 694/pr. 1274

OGŁOSZENIE.

Prezydjum c. k. Sądu krajowego we Lwowie, poszukuje na umieszczenie wszystkich trzech lwowskich sądów powiatowych miejsc delegowanych, z których obydwa sądy dla spraw cywilnych, to jest Sekcja I. i II. w jednej realności umieszczone być mogą, zaś osobno umieścić się mający sąd powiatowy dla spraw karnych to jest Sekcja III. także potrzebną ilością ubikacyi na areszta zaopatrzony być m[usi] odpowiednich realności od 1. czerwca 1888 począwszy na przeciąg sz[eściu] lat do najęcia i wzywa Pp. właścicieli stosownych domów, by ze [swemi] ofertami **do 24. kwietnia 1887** w biurze niniejszego Prezydjum pisemnie zgłosić się zechcieli z oznajmieniem, że o warunkach najmu tak z ogłoszeń w sądzie i po wszystkich ulicach porozlepianych, jako też w biurze niniejszego Prezydjum dowiedzieć się mogą.

We Lwowie, 24. marca 1887.

Prezydjum c. k. Sądu krajowego.

Piątkowski.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Premjowane własne wina Tokajskie beczkami, butelkami od 40 ct. Lwów, Rury 6.

Ogrodnik, żonaty, Czech, obeznany we wszystkich gałęziach ogrodniczych poszukuje posady. Łaskawe zlecenie J. Reitmayer, w Uhersku, w Stryjskiem.

Do interesu przemysłowego, rozwiniętego już i zapewniającego znaczne na przyszłość korzyści, poszukuje się kapitalisty, mogącego udzielić pożyczki 2 3000 złr. Zabezpieczenie pewne, Zgłoszenia do Administracji „Dzien. Polsk." z opieczętowane pod lit. A. K.

Do sprzedania **realność** z g[…] naprzeciw gmachu sejmowego, […] mleczarnia.

Elegancki pokój frontowy z przed[…] pokojem na I. piętrze, ulica Ba[…] liczba 32.

Bardzo tanio! Na sezon zimowy […] pokoje 6 lub 4 na II. piętrze, do naj[…] cia Nr. 23, ulica Akademicka.

Fotominiatury pastelowe Stefana Grzywińskiego. Plac Benedyktyński liczba 2.

Poszukuję posady w mieście lub w miasteczku jako nauczycielka prywatna. Przysposabiam do egzaminu 3, 4, 5 klasy — franc[…] tudzież udzielam wyższej muzyki […] cuskiego i t. d. li tylko za utrzymanie. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje z grzeczności Redakcja „Dziennika Polskiego."

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.